Nr. 118. Piątek 27. Lipca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: Natalii p. Jukundy.
Sobota. Inocentego p.
Niedziela. Marty.

Poniedziałek. Abdona i Sennena.
Wtorek. Ignacego L. Ernestyny.
Sroda. Piotra w Okowach
Czwartek. N. P. Marji Anielskiej.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne w ogólności przepiórki i dzikie gołębie.

Wschód Słońca o 4 godz. 34 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 35 minut.
Długość dnia 15 godz. 11. minut.
Barometr opada.

Hurko widziany zbliska.

—

Pisząc wczoraj o przybyciu Hurki do Warszawy zrobiliśmy zastrzeżenie, że nie wiemy jeszcze, czy nowy generał gubernator warszawski, przyjmując różnych reprezentantów miejscowych władz, powiedział co takiego, z czegoby wnosić można o charakterze jego rządów.

Dziś mamy już dokładną wiadomość, z najlepszego źródła, bo z pośród szlachty, pełniącej przy generał-gubernatorze warszawskim, rzekomo dla formy tylko, służbę dworską. Otóż z tego otoczenia dochodzi do krakowskiego *Czasu* głos rozczarowania i zawiedzionych nadziei, który pozwalamy sobie zupełnie dosłownie powtórzyć.

Korespondent *Czasu* donosi:

„Mamy więc już od wczoraj nowego wielkorządcę. Jenerał Hurko przybył w dniu wczorajszym (22. b. m,) o godz. 8 do Warszawy, witany na dworcu kolei Terespolskiej przez oberpolicmajstra Buturlina, gubernatora Medema, prezydenta Starynkiewicza, komendanta wojska i dyrektora kancelarji Rubcowa. Hurko zajechał wprost do Zamku, gdzie po wysłuchaniu modlitw w miejscowej cerkwi, wszedł do sali audjencjonalnej. Natychmiast przedstawiło mu się duchowieństwo prawosławne i władze wojskowe. Przedstawicieli wojska powitał ciepło i powiedział do nich:

„Przyjechałem tu, aby stanąć na czele armji, i mam nadzieję, że jakiekolwiek byłyby wypadki polityczne, armia, na której czele ja stać będę, nie pozwoli pod żadnym warunkiem oderwać ani kawałka ziemi, zlanej krwią przodków naszych!“ Słowa te, wypowiedziane donośnym głosem, wywarły na przedstawicielach wojska pewne wrażenie.

Dziś rano przyjmował Hurko różne deputacje, z których pierwszą było duchowieństwo „obcych“ wyznań (w Królestwie Polskiem wszelkie wyznania, z wyjątkiem prawosławnego, nazywają się „obcemi“). Arcybiskupa Popiela przyjął Hurko na czele deputacji duchowieństwa.

Następnie przedstawiali się konsulowie różnych mocarstw. Zaszedł tu arcyniemiły fakt, który daje wiele do myślenia. Do stanowiska konsula belgijskiego i włoskiego przywiązane jest tutaj prawo *„exequatur“*, a mianowicie jest on przedstawicielem dyplomatycznym i ma wszelkie prawa neutralności. U nas jeneralnym konsulem belgijskim jest p. Mikołaj Epstein. Otóż p. Epstein z prawa swego przemówił do Hurki po francusku. Ten przerwał mu jego przemówienie i zapytał: Jak dawno jesteś pan konsulem w Warszawie? — Od dwudziestu siedmiu lat, odpowiedział p. Epstein. — A to dziwi mnie mocno, że pan dotychczas nie nauczyłeś się po rosyjsku; ale mam nadzieję, że nieomieszkasz pan w przyszłości postarać się o to...

Przy dalszych przedstawieniach zauważano, że Hurko serdecznie uścisnął za rękę Apuchtina, i postąpił ku niemu kilka kroków, kiedy ten wraz z deputacją szkół wszedł do sali audjencjonalnej. Przedstawicieli Towarzystwa kredytowego ziemskiego, których wprowadził margrabia Zygmunt Wielopolski, zupełnie Hurko pominął milczeniem i nie odezwał się ani słowa. Przypisują to niektórzy temu, że Hurko nie zrozumiał właściwie, co to jest Towarzystwo kredytowe i jakie ma znaczenie, gdyż po audjencji miał się zapytywać prywatnie, co to była za deputacja?

Godzi się także zaznaczyć przyjęcie jego własnego zarządu, czyli tak zwanej świty dworskiej. Jest w niej wielu polskiej arystokracji i szlachty. Dawniej uważani oni byli tylko za świtę i niezależne po za dworem zajmowali stanowiska. Jenerał Hurko widocznie odstąpi od tego zwyczaju; przedewszystkiem mówił do wszystkich po rosyjsku a nie po francusku, jak niegdyś Kotzebue i Albedyński, i traktował ich jak zwykłych urzędników dworu, zapytując każdego z osobna, co robi i jakie zajmuje stanowisko?

Wraz z Hurką przybył Korniłow. Zajmie on stanowisko naczelnika kancelarji, gdyż Rubcow w dniu dzisiejszym podał się do dymisji. Oprócz Korniłowa, przywiózł nowy gubernator prywatnego sekretarza Strana i młodego kamerjunkra Ozierowa. Żona gubernatora przybędzie dopiero w sierpniu. Hurko mieszka w Belwederze.

Co do ogólnego wrażenia, jakie wywarł nowy gubernator, to można zapisać, że nie przemawia ono na jego korzyść; szorstkość, energia i pewne zacięcie w wyrażeniach i w obejściu, są zanadto, że się tak wyrażę „stupajkowate;“ takie wrażenie wywarł on na Rosjanach, którzy boją się jego energji i despotyzmu.

Dla nas aż nadto jest widocznem, że nie ma żadnej nadziei nietylko polepszenia się stosunków, ale przeciwnie zanosi się na gorsze. System rusyfikacyjny widocznie będzie prowadzony całą siłą — a już pierwsze przemówienie Hurki i zachowanie się jego wobec konsula, — który miał wszelkie prawo przemawiania po francusku — jak niemniej i wobec przedstawicieli szlachty, pełniącej tylko dla formy służbę dworską — aż nadto wskazują, jakie będą rządy Hurki i czego się można po nich spodziewać.“

Pod koniec bałamuci coś jeszcze korespondent o „widmie rewolucji“ w Polsce, które nie daje spać spokojnie carskim dygnitarzom, o „Polakach buntowszczykach“ — majaczeń tych jednak, które widocznie spać także niepozwalają spokojnie korespondentom *Czasu* w Warszawie — nie powtarzamy.

(lw.)

---

2)

COELIO.

Szkic ze wspomnień

WIKTORA GOMULICKIEGO

(Ciąg dalszy).

Coelio pracował, ja poddawałem mu błyskotliwe frazesy lub końcówki dźwięczne, rynek wrzał targowym gwarem, a przy oknie, na spłowiałym i wygniecionym fotelu siedziała staruszka, szyjąc przez okulary. Staruszka podnosiła chwilami przygasły wzrok od roboty, i zatapiała go w bladej twarzy mego przyjaciela. Była to jego matka.

Syn i matka kochali się całem sercem. Ona była dla niego świętością, on dla niej bożyszczem. Wierzyła nieograniczenie w jego talent i pokładała w nim wszystkie swe nadzieje na przyszłość.

— Abyśmy tylko przecierpieli dzisiejszą biedę — mawiała ze smutnym uśmiechem — to już wszystko pójdzie dobrze!

Coelio miał w głowie kilka sztuk dramatycznych, które mogły mu odrazu zapewnić chleb i rozgłos. Były one w całości przemyślane, ułożone w akty i sceny, zabarwione w stosownych miejscach poezją i dowcipem, słowem, zupełnie gotowe. Należało tylko: siąść i napisać.

Ba, ale kiedy?

Gdyby doba miała czterdzieści ośm godzin, to i wówczas jeszcze przyjaciel mój narzekałby na jej krótkość. Połowę dnia zabierały mu zajęcia w teatrze, gdzie pełnił i aktorskie i inne jeszcze obowiązki. Drugą połowę musiał rozdzielać pomiędzy dorywczą pracę w redakcji pewnego dziennika i mozolne dorabianie wierszy do przeróżnych pieśni, piosenek, romansów, serenad i innych osobliwości muzycznych, któremi zarzucali go wydawcy. Jeżeli zaś, od czasu do czasu, znalazł się w posiadaniu swobodnej godzinki, to oddawał ją zaraz na usługi — przyjaciołom.

— Ale to się niedługo skończy! — powtarzał z młodzieńczą ufnością. Jak tylko dyrekcja zapłaci mi za operetkę, wezmę się zaraz do własnej komedji!

I dodawał w zamyśleniu:

— Byle bym tylko mógł zaspokoić żyda, który mi areszt na pensji położył...

* * *

Na Starem Mieście gra katarynka...

Skrzydlate tony fruwają w ciężkiem i senliwem powietrzu, nakształt sylfów swawolnych. Trącają się o zbutwiałe mury, budzą echo w zatęchłych sieniach, brzęczą nad stępiałem uchem staruszków, a potem, z obwisłemi skrzydełkami i minką zniechęconą, uciekają daleko, daleko, roztapiając się w błękitnem przestworzu...

Tak się dzieje i z marzeniami ludzkiemi.

Gdzie wy jesteście, nietrwałe, szalone a jednak tak urocze sny dwudziestoletniego serca? Gdzie wy jesteście, ranki słoneczne, wieczory księżycowe, namiętne upojenia, wybuchy i tęsknoty? Gdzie ty jesteś, poezjo młodej krwi i młodych pragnień, bezbrzeżnej miłości dla przyrody i dla człowieka, idealnych marzeń o gwiazdach i o kobiecie?

Coelio był dzielnym i miłym towarzyszem. Dusza jego, wrażliwa, jak harfa eolska, odczuwała wszystkie bratniej duszy drgnienia. Nienawidzieć go było niepodobieństwem. W jego wielkich, ciemno-orzechowych oczach malowała się niewyczerpana łagodność i jakby lękliwa prośba o uczucie.

Wieczorami, gdy obmył z palców dziennikarski atrament, a z twarzy barwiczkę aktorską, szliśmy razem na koncerta słowicze do parku Łazienkowskiego, albo na iluminację księżycową ponad Wisłą, albo wreszcie na bezcelową wycieczkę po ulicach, złotych od gazu i pełnych tego odurzającego szumu, jaki powstaje z chrzęstu kobiecych sukien, stłumionego turkotu kół, brzęczenia odmykanych i zamykanych drzwi sklepowych, oraz niewyraźnego zamętu rozmów, śmiechów, klątw i szeptań.

Gdy deszcz padał, zamykaliśmy się w zacisznym gabinecіku winiarni, gdzie gaz szumiał usypiająco, ostre zapachy korzeni podniecały nerwy, a butelka hiszpańskiego wina przyświecała, jak topaz olbrzymi.

W takich chwilach Coelio przeobrażał się całkowicie. Z lękliwego stawał się odważnym, z przygnębionego śmiałym, ze zniechęconego, pełnym ognia i pewności siebie. Zapalał się, poetyzował, rozprawiał. Opowiadając swe komedje, nienarodzone jeszcze, grał je zarazem, a grał z werwą, która na deskach scenicznych zjedna-

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. O złotem weselu w Ruszczy piszą nam co następuje: Zjazd domów skoligaconych z rodziną Popielów i Sołtyków, jakoteż szlachty i stronników politycznych p. Popiela był liczny, wszakże nie tak liczny, jak spodziewać się należało, albowiem wiele osób bawi u wód, inne zaś opuścić nie mogły swoich dóbr w chwili najgorętszych robót w polu. Z tych, które przybyły, wymienimy co ważniejsze, a więc: p. Rostworowscy, Badeniowie, Byszewscy, p. Januszkiewiczowa i jej siostra hr. Adela Borkowska, ks. biskup Jauiszewski z Wielkopolski, pp. Morawscy, p. Z. Skórzewski, Wołodkowicze i Sobańscy z Podola, Mostowscy z Litwy, Stanisław Starowiejski, Jan Szeptycki, Henryk Wodzicki z rodziną, Jędrzejewicz, Fr. Potuliccy, Ign. Potuliccy, hr. Husarzewska, hr. Karolina Ledóchowska, Zyg. Szembekowie, St. Żeleński, Marceli Czartoryski, p. Adamowa Potocka z dziećmi młodszemi, p. Artur Potocki, p. Róża Krasińska, p. Lisicka, Łempiccy, Michałowscy, St. Tarnowscy, Skrochowscy, Cieszkowski, Stryjeński, Bobrzyński, jen. Ramberg, p. Alfred Miliewski etc.

St. Tarnowski opisuje tak sam obrzęd ślubny:

„W kościele pełno. Kościół mały, wiejski, ale bardzo ładny, gotycki (późniejszemi ołtarzami tylko zepsuty) i pełen ciekawych zabytków. Że bardzo blisko od dworu i ogrodu, więc idzie się piechotą. Otwierają pochód dzieci, najmniejsze w pierwszej parze: jedno malutkie zupełnie, trochę przelęknione, nie wiedzące, co ma robić, wygląda do malowania; większe dodają mu odwagi i idą. Za tym orszakiem ci, o których pięćdziesiąt lat temu mówiło się „państwo młodzi“; ówczesne mirtowe wieńce i bukiety zastępują złote, dwoje wnucząt służy za paziów i niesie ogon od sukni babuni. A przed tym ślubem było błogosławieństwo, jak przed owym pierwszym, z tą różnicą, że ci, którzy je wtedy brali, dziś dawali klęczącym dzieciom i wnukom.

Bractwo ze świecami tworzyło szpaler w kościele, a po drodze córki domu rozdawały wszystkim obecnym pamiątkowe książeczki z kościelnemi modlitwami, należącemi do obrzędu. Zaczął się obrzęd. Biskup krakowski przemawiał i błogosławił tych, „których błogosławić charakter kapłański daje mu prawo, a których inaczej sam by o błogosławieństwo prosił“. Po mszy (przez biskupa odprawionej) i po *Te Deum*, w tym samym porządku powrót do domu, i jak po zwyczajnym ślubie życzenia i powinszowania. Nawet oddawanie pamiątkowych podarunków; niektóre z nich pozwolimy sobie wymienić, jako ładne myślą lub wykonaniem. I tak redakcja *Czasu* złożyła pierścień „założycielowi swego dziennika“ z trafnie dobranym napisem: *intentum animum tamquam arcum habebat.* Kwiatów rozumie się bez liku, i depesz telegraficznych także, ale między kwiatami odznaczała się tablica, na czterech rogach gołębie, w środku napis: *Paule Emilia Vivatis!* Zdaleka zdawało się, że to kawał rzymskiej mozajki. Tymczasem były to kwiaty z Wolskiego ogrodu, dar ks. Czartoryskich, a pomysł wielkiego rzymskich starożytności znawcy księdza Pawlickiego. Odznaczał się zaś między wszystkiemi podarunek od „czwartkowych gości“ pana Popiela, uczestników i szermierzy w uczonych dysputach. Był to kielich, na którego podstawie wyryte są nazwiska wszystkich dawców, rycerzy tego okrągłego stołu, a na górnej przestrzeni następujące wierszyki:

Niechaj ten kielich potomności powie:
Że pili z niego na złotem weselu
Czwartkowi goście pana Pawła zdrowie;
Śląc to życzenie pośród życzeń wielu,
By znów po leciech mógł obchodzić z nami
Złotą rocznicę czwartków nad czwartkami.

U spodu nazwiska stałych czwartkowych gości, składających tę pamiątkę: Michał Bobrzyński, Zygmunt Cieszkowski, Ludwik Dębicki, Edward Janczewski, Władysław Łuszczkiewicz, Wacław Mańkowski, Kazimierz i Zdzisław Morawscy, Stefan Pawlicki, Adam Sierakowski, Eustachy i Ignacy Skrochowscy, Marjan Sokołowski, Maurycy Straszewski, Tadeusz Stryjeński, Stanisław Tomkowicz“.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzinie 6 wieczorem w ogrodzie miejskim. Program następujący: 1) Marsz Starka, 2) Uwertura z op. „Cyganka“ Balfego, 3) Walc Straussa, 4) Tryumfalny marsz z op. „Tannhaüser“ Wagnera, 5) Polka Fausta, 6) Parafraza pieśni ludowej Curtha, 7) Fantazja z opery „Faust“ Gounoda i 8) Kadryl Straussa.

Program ten wykona kapela pułku nr. 89.

Nominacje. *Wien. Ztg.* ogłasza nominację Zborowskiego i Kowalskiego na radców najwyższego trybunału.

Więc p. B. Kowalski mianowany już został radcą najwyższego trybunału. Na tym fakcie ma prasa nasza najlepszy dowód, jak szkodliwem jest dla kraju nie podnoszenie jakiej sprawy dla tego, że ją poruszył nienawistny dziennik. Ponieważ my donieśliśmy o zabiegach p. Kowalskiego i ostrzegliśmy o niebezpieczeństwie, a *Reforma* nas poparła, więc cała wsteczna prasa milczała. Teraz zapewne żałuje, ale teraz za późno na żale.

Teatr. Rozdzielenie na trzy części naszego personalu teatralnego utrudnia w wysokim stopniu repertuar i wywołuje afiszowy chaos. Na wczoraj zapowiedziana była komedja Hennequina i Najaca „Lolo“ (Bebé). Ale nagle zachorowała jedna z artystek; zdjęto więc sztukę z repertoaru i postanowiono dać „Dwa światy“ Feuilleta; w tem okazało się, że to jest niemożebne; więc zdecydowano powtórzyć „Naszych sprzymierzeńców“ Pawła Moreau. Rano wczoraj rozlepiono afisze z tą sztuką, kiedy w tem koło południa wyzdrowiała już owa artystka i „Lolo“ wrócił znowu na scenę, aby w umyśle naszym odświeżyć wspomnienie nieodżałowanej pamięci Stanisława Dobrzańskiego, który rolę Pettillona grał po mistrzowsku.

Wystawa obrazów. Na wystawę przybyło temi dniami kilka nowych dzieł sztuki, mianowicie Juljusza Kossaka akwarella zatytułowana „Stanisław Pasek pod Parkanami“, Wojciecha Grabowskiego cztery ryciny, przedstawiające cztery pory roku; Benedyktowicza, „Królowa Cyganów“; Sozańskiego akwarella „Grajek“, Pociechy dwa pejzaże akwarellowe, 1 rysunek węglem i 1 portret węglem, pani Heleny Noak „Wiosna“ i trzy płótna jen. Friedberga, z których dwa przedstawiają sceny ludowe. Oczywiście z całej tej grupy najlepszą jest akwarella Kossaka, ale także bardzo są dobre Pociechy i Sozańskiego utwory, a pełną wdzięku jest wiosna p. Noakowej. Obrazek ten wygrało nasze towarzystwo na akcję Tow. przyj. sztuk pięknych w Gracu. Z Grabowskiego pór roku najlepszą jest „Zima“.

Przejechanie. Wczoraj znowu wydarzył się wypadek, którego przyczyną była jazda nieostrożna woźnicy dwukonnej dorożki N. 36. Najechał on kilkunastoletniego chłopaka, syna znanego w naszem mieście kupca p. W., którego konie przewróciły na ziemię. Szczęściem, że chłopak nie dostał się pod koła powozu i że tylko na silnym przestrachu się skończyło. Działo się to na skręcie ul. Ślusarskiej i Zimorowicza. Charakterystycznem jednak jest to, że przechodzący właśnie major piechoty, oburzony nieuwagą woźnicy, zatrzymał go, a tymczasem posłał po policjanta, aby zabrał winnego do kozy. Tak długo atoli czekano na policjanta, z jakiej przyczyny, niewiadomo, że dorożkarz korzystając z zamieszania, podciął konie i pozostawił obecnych w wyczekiwaniu na stróża bezpieczeństwa publicznego.

Za dużo subjekcji... W dziennikarstwie przyjętą jest rzeczą, że się wiele rzeczy nawzajem przedrukowuje, zwłaszcza z kategorji tak zwanych „*michałków*“. W języku technicznym rozumieją pod tym wyrazem wszelkie drobne anegdotki, opisy wężów morskich, doniesienia o cielętach z dwiema głowami, słowem wszelkie kilko lub kilkunasto wierszowe „kawałki,“ które się dają dla tego, aby dogodzić gustowi publiczności, nieraz ją czego nauczyć, a czasami ubawić. Każdy dziennik poluje na takie „michałki“, szuka i zbiera je skąd może, wydobywa je z czasopism fachowych, zagląda po nie do naukowych dzieł, sam je tworzy, a wreszcie, *faute de mieux*, wycina i przedrukowuje z dzienników wydawanych w tym samym języku.

W tem przedrukowywaniu jest jednak pewien systemat. I tak n. p. nieprzyjętą jest rzeczą przedrukowywać z pism wychodzących w tem samem mieście. Żaden dziennik warszawski nie weźmie „michałka“ z drugiego warszawskiego pisma wprost, ale weźmie go uboczną drogą, to jest wtedy gdy go już przedrukuje, który dziennik galicyjski; to samo dzieje się z pismami naszemi, *Gazeta Narodowa* nie mogłaby za nic w świecie wziąć wprost „michałka“ z *Kurjera Lwowskiego*; stanąłby on jej kością w gardle, ością w boku, dziurą w moście, solą w oku; ale skoro nasz „michałek“ przejedzie się do Warszawy i wróci stamtąd w którems z pism warszawskich, natenczas przedrukować go już może.

I tak np. podajemy dzień w dzień biuletyny o cholerze. Jeden z tych biuletynów zawarty w Nr. 113, z d. 22 lipca, podobał się niewiedzieć dla czego *Kurjerowi warszawskiemu* i ten go przedrukował w swym numerze z d. 24 lipca. *Gazeta Narodowa*, aby swoich czytelników trzymać *au courant* wypadków cholerycznych, przedrukowała ten biuletyn w swoim numerze z d. 27 lipca, nie bacząc na to, że to co było dobrem 22 lipca musiało być już bardzo zwietrzałem w pięć dni potem. Owóż po co tyle subjekcji? My absolutnie za złe brać nie będziemy naszym lwowskim kolegom, gdy wprost przyjmować będą od nas „michałki“.

Kataryniki. Jedną z plag miasta Lwowa są liczni kataryniarze. Gdyby ich statystykę prowadzono, to niezawodnie przekonano by się, że w stosunku do swej ludności, gród nadpełtwiański posiada więcej tego rodzaju indywiduów, aniżeli którakolwiekbądź stolica europejska. W śródmieściu nie ma godziny przed południem, w którejby nie wsuwał się na dziedziniec kataryniarz, nie rozstawiał swojego aparatu i nie rozpoczynał wiecznie tej samej litanji utworów, na czele której stoi dziś walc z „Wesołej wojny“, a przed laty stał walczyk „*Il baccio*“.

Po południu cała ta grająca czereda rusza na przedmieście i tam swoim hałasem wypełnia dziedzińce. Gdzieindziej, jak np. w Paryżu, przyjęto konsensa na kataryniarstwo wydawać starcom i kalekom, słowem osobom, które w żaden inny sposób nie są w stanie zarobić na życie. U nas widzi się prawie zawsze ludzi zdrowych i silnych, którzyby w pracy produkcyjnej mogli usługę oddawać społeczeństwu. Tymczasem zamiast uczciwie pracować, zapisują się tacy hultaje do rzędu muzykalnych pasożytów i żyją kosztem naszych uszu i naszego spokoju.

Nadto dodać należy, o czem może ogół nie wie, że kataryniarstwo jest dzisiaj przemysłem, zręcznie wyzyskiwanym przez żydów. Katarynka kosztuje mniej więcej 80, 100, a nawet 150 złr. Taki muzykant, który ją nosi, nie jest więc jej właścicielem, bo skądby wziął taką kwotę. Postara się on tylko o konsens; mając go, udaje się do żyda, specjalisty-lichwiarza od katarynek, bierze od niego katarynkę i zobowiązuje się mu dziennie płacić 1 złr. za wynajęcie. Reszta jest już jego zyskiem, chociaż od lepszych katarynek płacą po 1 zł. 50 ct. a nawet i po 2 złr. dziennie. Żyd ma tym sposobem 400 lub 500 procent od swego kapitału; a kataryniarz ma kilkadziesiąt centów lub guldena dziennie na życie.

Do wytępienia tej plagi są tylko tedy dwie drogi. Albo żeby publiczność wzięła się solidarnie i kataryniarzom nic nie dawała; wtedy zmuszeni byliby oni rzucić się do produkcyjnej pracy. Albo żeby władza przy wydawaniu konsensów

---

mu z pewnością sute oklaski. Ale dla publiczności miał pozostać na zawsze miernym aktorem, gdyż widok tłumów mroził w nim w jednej chwili zapał i wiarę w siebie. Nakształt świętojańskiego robaczka, potrzebował koniecznie mroku i ciszy, aby rozpłomienić się blaskiem poetyczności.

A serce miał prawie dziewicze...

Ile razy przyszło do zwierzeń miłosnych którémi młodzieniaszki tak bardzo pysznić się lubią, milczał. Przygnieciony troską powszednią i zapracowany, nie miał dotąd czasu na szaleństwa. Ale gdy począł mówić o kobiecie, drżał. Znać było, że na dnie tej duszy zapalnej a onieśmielonej kryje się wielki i nieroztrwoniony zapas uczucia i namiętności, który lada chwila wybuchnie.

I wybuchnął.

Jednego dnia, Coelio zniknął nam wszystkim z oczu. Przestano go widywać w redakcji, w teatrze, nawet w domu matczynym. Mówiono że spędza dnie i noce w cygańskiem kółku pewnej trupy ogródkowej, że trwoni mnóstwo pieniędzy, że kupuje klejnoty i koronki, że się zgrywa w karty i upija...

Pragnąłem zejść się z nim oko w oko, wybadać, zawstydzić, ale uciekał przedemną. Raz, gdy zoczył mnie zdala na ulicy, wskoczył w dorożkę i odjechał galopem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miała więcej litości nad naszemi uszami i nad naszym spokojem.

Zapiski policyjne. Kan F. O. zgubił portmonetkę z kwotą 73 zł., i przekazem na zaliczkę 133 zł.: pani M. B. siedm sznurków korali francuskich. — Złożono znalezioną w realności l. 3 ulica Technicka portmonetkę z kwotą 3 zł. 31 ct., 5 arkuszy blachy i różaniec. — Zgubioną w kościele OO. Bernardynów bransoletkę, wysadzaną granatkami, może właścicielka odebrać w tamtejszej zakrystji. — Dyrekcja policji wzięła w przechowanie znalezioną w Zboiskack pakę z srebrem stołowem, pochodzącem z kradzieży, Przytrzymano Jana Samułkę z skradzionemi trzema ryzami papieru.

Pogrzeb ś. p. dra Świrskiego Z Iwonicza nam piszą: ,,Nagły zgon śp, Adama Świrskiego, jednego z lekarzy zakładu kąpielowego w Iwoniczu, wywołał we wszystkich warstwach gości miejscowych, tak w kołach chrześcian jakoteż żydów, objawy najgłębszego współczucia i żalu. Przez poniedziałek i wtorek, w którym to dniu odbyła się exportacja zwłok zmarłego do grobów rodzinnych w Brzepkach, powiewała nad zakładem żałobna chorągiew, ustała muzyka i wszelkie towarzyskie zebrania, i o niczem innem nie mówiono, jak tylko o tym strasznym wypadku, który tem silniejsze sprawił na towarzystwie wrażenie, że jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek ś. p. Świrski brał udział w balu, a w dzień katastrofy o godz. 9 rano, widzieliśmy go wszyscy na ulicy. W półgodziny potem — mimo szybkiej i energicznej pomocy udzielonej mu przez kolegę zmarłego, dra Dębickiego — już nie żył. Atak apoplektyczny przerwał pasmo dni jego — i okrył cały zakład żałobą i przerażeniem. We wtorek, po złożeniu ciała do metalowej trumny i po skonstatowaniu śmierci przez lekarza powiatowego dra Weina z Krosna, odbyła się przy blasku świec i pochodni, późnym zmrokiem exportacja zwłok do kaplicy zakładowej, skąd na przygotowanym wozie rodzina odprowadziła ciało do Brzysk. Nad trumną, w wymownych i podniosłych słowach, przemówił ks. Konstanty Domagalski — dając należyty wyraz uczuciom głębokiego żalu, jaki ogarnął wszystkich bez wyjątku, na wieść o zgonie zacnego męża i dzielnego lekarza, który legł jak żołnierz na stanowisku, gdyż na godzinę przed śmiercią niósł jeszcze pomoc cierpiącym. Imieniem gości i imieniem zakładu, żegnał zmarłego p. Wład. Bełza w tych słowach: „Są bezdzietni, którzy odchodząc z tego świata, pozostawiają po sobie znaczny majątek, ale ich dóbr ziemskich nikt nie dziedziczy, grosz rozprasza się marnie i pamięć o nich zaciera się w pokoleniach. Są bezdzietni, którzy umierając, nie pozostawiają nic po sobie, prócz zebranych zasług, wzniosłych przykładów i plonu cnót swoich — a wtedy do ich dziedzictwa przyznaje się całe społeczeństwo i duchowy ich dorobek staje się majątkiem ogółu. Do tych ostatnich należał zmarły śp. Świrski, Nie pozostawił on po sobie ani wdowy, ani sierot— a przecież koło jego trumny zgromadziliśmy się tak licznie, i z tak serdecznym udziałem, jakbyśmy wszyscy do najbliższych jego sercu należeli. I oto —najpiękniejsze dziedzictwo jakie ogół po umarłym bierze, bo dziedzictwo jego zacnego żywota, cnót obywatelskich i poświęcenia dla ludzkości. I to pierwsza nagroda twoja, drogi Adamie, w tej ostatniej posłudze, którą ci tu na ziemi oddajemy; i oto największa chluba dla społeczeństwa, że się do jej oddania tak wymownie poczuwało". Poczem, złożył p. Bełza dwa wieńce, jeden od właściciela Iwonicza, drugi od miejscowych gości — i przy dźwiękach żałobnego marszu, podniesiono trumnę na ramionach na wóz żałobny, a głośne łkanie ubogich, było ostatniem echem czci, oddanej poczciwemu życiu i zasługom zmarłego. *Sit ei terra levis*".

Wyścigi konne. Dnia 23 września odbędzie się w Tarnopolu wyścigi konne o pięciu biegach. Tylko konie będące własnością członków towarzystwa i oficerów w czynnej służbie pozostających, mają prawo brać udział w tych wyścigach. Zgłoszenia i wszelkie zapytania adresować należy do sekretarjatu galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie.

Cholera. WKairze nic nie lepiej, epidemja szerzy się z coraz większą gwałtownością, a ludność tłumnie opuszcza miasto, aby schronić się przed zarazą w sąsiednich pustyniach. Europejczycy prawie wszyscy uciekli z miasta. Według ostatnich doniesień urzędowych, to szczupła garstka lekarzy nie może podołać zastraszającym rozmiarom, jakie epidemja z każdym dniem przybiera. Ulice i kanały zarazą dotkniętych dzielnic miasta w zupełnem zaniedbaniu, ciała bydląt i wszelkiego rodzaju nieczystości zatruwają w około powietrze, a nikt się nie troszczy o uprzątnięcie gnijących przedmiotów.

W wielu domach opuszczonych przez mieszkańców, napotkać nawet można psujące się już ciała ludzkie. Palą wprawdzie niektóre części miasta, nie wszędzie atoli da się ten system przeprowadzić.

Co jednak dla nas jest większej wagi, to niepomyślna wiadomość, jaką w drodze prywatnej otrzymały niektóre dzienniki zagraniczne, że na przedmieściach Aleksandrji wybuchła już zaraza, co jednak krajowcy usilnie zatajają. Urzędowego doniesienia o tem jeszcze nie było, gdyby się jednak wiadomość ta sprawdziła, niebezpieczeństwo zagrażałoby już wprost Europie.

Donoszą również z Aleksandrji, że cholera wybuchła już wśród załogi angielskiej w Suez, gdzie w pierwszym dniu zmarło dwóch żołnierzy. Tak samo i załoga pełniąca służbę w Kairze poniosła straty, dotychczas jednak nieznaczne.

Wszyscy wyżsi urzędnicy i konsulaty zagraniczne czynią przygotowania do wyjazdu z Kairu, i tylko wskutek niespodziewanego przyjazdu kedywa odroczono opuszczenie miasta; wyjadą atoli wraz z kedywem, który powraca niebawem, a właściwie miał już powrócić wczoraj do Aleksandrji.

Sprawa Tisza - Eszlarska. Jak już wczoraj donieśliśmy, postępowanie dowodowe zostało nareszcie ukończone po 28 dniach rozprawy, uchwałą trybunału, niedopuszczającą głównego świadka do przysięgi. Nie potrzebujemy podobno nadmieniać, jaką to radość wywołało pomiędzy żydami; tryumfująco też donoszą reporterzy o tym fakcie, twierdząc, że uchwała powyższa jest niejako zapowiedzią uniewinniającego wyroku.

Uchwałę motywował trybunał w następujacy sposób: Postępowanie karne nie zawiera żadnych przepisów, w jakim dopiero wieku świadek może być zaprzysiężonym; bywały już wypadki, że odbierano przysięgę od 12 letnich chłopaków; decydnje tu tylko przekonanie sędziego, czy świadek jest umysłowo rozwinięty i ma pojęcie o ważności przysięgi. Zarzut obrońców, iż Maurycy nie ma żadnej religji, dla sądu jest bez znaczenia, wolno al bowiem świadkowi być bezwyznaniowym, nie przychyla się atoli trybunał do zaprzysiężenia z tego powodu, że Manrycy okazał nienawiść ku swoim rodzicom, a również i dla tego, że zeznania jego przed sędzią śledczym, a następnie podczas głównej rozprawy, różniły się w paru szczegółach, mianowicie, co do koloru chustki, którą Estera miała w ręce i co do sposobu jej zamordowania.

Ogłoszenie powyższej uchwały przyjęli obrońcy z ogromną radością, na publiczności zaś w sali obecnej, która oczekiwała zupełnie innej decyzji, wywarła ta uchwała deprymujące wrażenie.

Oprócz powyższej uchwały odrzucił trybunał wnioski obrony, aby zmierzyć drogi, któremi Estera mogła w pamiętną sobotę chodzić, jak nie przychylił się do żądania, aby zbadano na miejscu kierunek i siłę prądu rzeki Cissy pod Dada.

Odczytano jeszcze protokoły dochodzenia sądowego z przeszłego jeszcze wieku, opisujące fakt morderstwa w celach rytualnych, które żydzi popełnili na chłopaku chrześcijańskim.

Na wniosek prokuratora i obrońców odczytano nadto i wyrok najwyższej instancji w tej sprawie z zeszłego wieku, a którym to wyrokiem zasądzeni za zbrodnię żydzi zostali uwolnieni.

W końcu oznajmił prezydent, że postępowanie dowodowe już skończone, a prokurator uprosił dwa dni zwłoki, aby mógł przygotować się do ostatecznego przemówienia. W skutek tego odroczono rozprawę do piątku, a wyrok, którego się spodziewano na sobotę, nie zapadnie prędzej jak za tydzień. Skorzystają zapewne z tych wakacyj reporterzy żydowscy, i w zamian za sprawozdania z Nyiregihazy, obdarzą swych czytelników sążnistemi artykułami o fałszywych świadkach, torturach, nieszczęśliwych ofiarach etc., a takiemi jeremiadami szturmować będą do serca sędziów, gdyż niezaprzysiężenie Maurycego nie daje jeszcze rękojmi, że oskarżeni uznani zostaną za niewinnych.

Kallay w Bośnji. Podczas ostatniej podróży Kallay'a, zdarzyło się kilkanaście wypadków, że ludność miejscowa rzucała mu do powozu podania. Dziwił się atoli minister po rozwinięciu papierów, że na arkuszach ostęplowanych ani litery nie było napisanej; nie mógł sobie zaś w żaden sposób tego wytłumaczyć. Gdy jednak w pewnej gminie ponownie mu takie nieme podanie wręczono. kazał owego Hercegowińczyka, który mu papier do powozu wrzucił, do siebie przyprowadzić i zapytał go, co ma oznaczać ten czysty papier.

„Ten pan. który obok was stoi (urzędnik ze Serajewa), może wam to wytłumaczyć", odpowiedział góral. Ale gdy i urzędnik nie umiał, czy nie chciał tego wyjaśnić, na usilne nalegania ministra, rzekł wieśniak: „Z urzędu wydano nakaz tym wszystkim, co pisać umieją, aby się nie poważyli pisać zażaleń do ministra, a że my pisać nie umiemy, a mamy wiele powodów do zażaleń, przeto podajemy czysty papier, aby zwrócić na siebie uwagę; jeżeli więc chcecie się dowiedzieć, co nam dolega, pytajcie nas samych".

Pomyłkę geograficzną, jaką przez kilka miesięcy codziennie prawie popełniały dzienniki francuskie, teraz dopiero spostrzeżono. Od trzech mianowicie miesięcy wszystkie dzienniki piszą, że rząd francuski usiłuje zmusić Hovasów na Madagaskarze do uznania, iż Francja ma prawo do północno-zachodniej części tej wyspy. Dziwna rzecz, że dotychczas nikt przeciw temu nie zaprotestował, a przecież nie potrzeba nic więcej, jak tylko okiem rzucić na mapę, aby się przekonać, że terytorjum, o jakie Francja spór toczy, mianowicie Tamatave, Fouilepoint i inne przez Howasów okupowane miejsca, nie w zachodniej ale we wschodniej części Madagaskaru są położone, naprzeciw wysp Bourbon, i Isle de France i tylko w takim razie byłoby wytłumaczone upieranie się Francji, przy utrzymaniu się w posiadaniu spornego punktu W północno-zachodniej albowiem stronie nie ma żadnego ważnego punktu, żadnej zamieszkałej przystani i ta strona mogłaby co najwięcej tylko Portugalczyków obchodzić, którzy mają posiadłości na przeciwległem wybrzeżu afrykańskiem. Jakoś to Francuzi nie mogą przyjść do ładu z tą geografią!

Wiktor Emanuel. Rzymski korespondent „Figara" paryskiego podaje kilka ciekawych szczegółów z życia Wiktora Emanuela, zaczerpniętych z pamiętników Emmy Iwon, artystki dramatycznej średniego talentu, ale niepośledniej piękności i dowcipu, która umiała zmarłego pogromcę papiestwa złowić w swoje sieci i nie puszczać go z nich długo, co zresztą nie trudno jej przyszło, gdyż „Re galantuomo" chętnie łapał się na wędkę, zarzuconą rączką pięknych swawolnic.

„Vittorio" nadzwyczaj lubił z wesołą autorką „Confessioni" rozmawiać i codziennie poświęcał na to godzinę, a służbie swej wydał polecenie, aby ją wpuszczano bez meldowania. Każdego dnia o naznaczonej godzinie zjawiała się wesoła trzpiotka w gabinecie królewskim. „Cos'jelo d'neuw, Emma?" zapytywał król ulubionym piemonckiem djalektem, a wtedy artystka wytrząsała hojnie cały zapas nowinek, wiadomości, ploteczek, które właściwym jej dowcipem okraszone, wprawiały króla w najlepszy humor. Nieraz pozostawała u niego na obiedzie, który często składał się tylko z nawpół surowego i przepieprzonego befsztyka. Czasami przynosiła mu Emma zupę z bobu w umyślnie w tym celu sporządzonej i na klucz zamykanej wazie. Zupę tę, największy przysmak królewski, gotowała matka faworytki Wiktora, posiadała bowiem tajemnicę smacznego jej przyrządzania. Raz, po zjedzeniu zupy poczuł nagle boleści i zaalarmował cały dwór w strachu, iż go otruto...

Muzyką nie zachwycał się wcale Wiktor Emanuel; nieraz wyraził się przed swą faworytką, że muzyka robi na nim wrażenie jakiegoś nieokreślonego hałasu. Wtedy Emma stawała przed nim w pozie dramatycznej i wyśpiewywała najpiękniejsze arje Bellini'ego, Rossini'ego lub Verdi'ego, co króla w szalony śmiech wprawiało. „I cóż mają — mówił po chwili — wyrażać te arje?" — „Są mową miłości, poezji, serca!" — „Aha, więc aż do muzyki trzeba się uciekać, ja sądzę, że najzupełniej wystarczy to samo paru słowy wypowiedzieć. Lubię muzykę na polu walki, gdy żołnierzy zagrzewa i dodaje im zapału; lubię, gdy przygrywa do tańcu, ale śmieszy mię, jak widzę, gdy artystka gestykulując rękami, krzyczy przeraźliwie i chce wmówić w słuchaczy, że strasznie kocha lub ogromnie cierpi"...

Wiktor Emanuel długo nie chciał przystać na zajęcie przemocą Rzymu, a powiadają, że powodem tego była przepowiednia cyganki, która mu w Turynie wywróżyła, iż umrze w Kwirynale. Gdy zaś w roku 1870 przesyłał Piusowi pismo, zawiadamiające go o zajęciu Rzymu, rzekł do posła swego: „Idziesz do Rzymu przygotować mi śmiertelne łoże w Kwirynale". I rzeczywiście przepowiednia cyganki sprawdziła się.

Smutny koniec. Pisaliśmy niedawno, że kapitan Weeb. który w r. 1875 przepłynął przestrzeń pomiędzy Dowrem a Calais, postanowił przepłynąć prądy Niagary ponad kataraktą i założył się o 10.000 dolarów, że zamiar przyprowadzi do skutku.

Umyślne pociągi przywiozły setki tysięcy ciekawych tłumów, które przypatrywały się zuchwałemu śmiałkowi, rzucającemu się samochcąc w ramiona śmierci.

Wczorajszy telegram doniósł, że zbyt wiele liczący na swoje siły kapitan uległ w walce z prądem i utonął w miejscu, gdzie wir tworzy lejkowatą otchłań.

Brak ołowiu. „Wostocznoje Obozrienije" (Przegląd wschodni) donosi, że w Werchojańsku (ziemia Jakutska) jest taki brak ołowiu, iż pomimo obfitości dzikiego ptactwa, mieszkańcy głód cierpią, gdyż nie mogą dostać ołowiu potrzebnego na kule do zabijania grubszej zwierzyny. Jeżeli myśliwy spudłuje, to nieraz przez całe dnie przy pomocy dzieci szuka kuli. Tak jest tam drogim każdy kawałek ołowiu.

Ostrożnie z prześcieradłami w kapielach! Pod tym pełnym życzliwego niepokoju o zdrowie czytelników swoich okrzykiem, *Kurjer Poranny* opowiada, że jeden z gości kąpiących się w łazienkach, od obtarcia się prześcieradłem miejscowem, zapewne nie dość starannie wypranem po używającym go poprzedniku — zaraził się jakiemiś bolesnemi liszajami, które natychmiast prawie obsypały cały jego organizm znikomy...

Wprawdzie liszaje te przywołany lekarz potrafił usnąć w dni kilka — niemniej jednakże fakt został faktem, że każdy, kto w łazienkach ociera się prześcieradłem lub ręcznikami miejscowemi, może tam nabyć takich nawet liszajów... do usunięcia których zmuszony być może przedsięwziąć radykalną i ryzykowną kurację...

A jednak, obsługa łazienkowa, chwyta chciwie dawane jej dość hojnie „napiwki" — posiada pod ręką wielką obfitość wody i byle tylko właściciele tych zakładów nie skąpili jej mydła i zalecali istotne pranie przeznaczonej dla gości bielizny — niebezpieczeństwa tego rodzaju nieistniałyby wcale.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 26. lipca).

Przewodniczący prezydent p. Wł. Dąbrowski otworzył posiedzenie o godz. kwadrans na ósmą.

Urlop na 8 tygodni otrzymali radni: Dr Schaff, Dr. Zucker i Thom.

Rad. dr. Longchamps odczytał nagły wniosek sekcji IV o utworzenie stałej rady zdrowia m. Lwowa, któraby sią składała z przewodniczącego dra Czyżewicza z dwóch członków kraj. rady zdrowia, jednego delegata towarzystwa lekarskiego, fizyka miejskiego, chemika miejs., urzędnika namiestnictwa, szefa biura sanitarnego miejs. i urzędnika budownictwa miejs.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos dr. Czyżewicz, dr. Zgórski, dr. Zucker, prof. Soleski i Niemczynowski, poczem Rada przyjęła wniosek sekcji z poprawką p. Niemczynowskiego aby prezydent miasta był przewodniczącym tej Rady i poprawką dra Zuckra, aby każdorazowy przewodniczący sekcji IV należał do składu Rady zdrowia.

Drugi wniosek nagły postawił dr. Gerstman imieniem sekcji V aby Rada przyczyniła się datkiem 300 zł. do utworzenia pierwszej kolonji wakacyjnej.

Po przemówieniu prof. Soleskiego, który przedstawił piękny przykład ofiarności obywatelskiej, jaką wywołał artykuł dziennika (w skutek poruszenia sprawy kolonji wakacyjnych w *Kurj. Lwows.* hr. Gołuchowski ofiarował 100 złr.) uchwaliła Rada bez dyskusji kwotę 300 złr.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

W sprawie zabezpieczenia pomieszczeń dla dwóch kadrów obrony krajowej uchwaliła Rada na wniosek sekcji, zawiadomić namiestnictwo, iż gmina m. Lwowa nie uznaje obowiązku do zabezpieczenia stałych pomieszczeń dla tych dwóch kadrów obrony krajowej, które nie należą do tutejszej załogi stałej i że ewentualnie w takim tylko razie mogłaby się podjąć spełnienia żądania, gdyby gmina z powodu przeniesienia tych kadrów do Lwowa na żadne wydatki narażoną nie była, względnie na zasadzie § 28 ust. kwaterunkowej, zapewniony miała zwrot kosztów wszelkich, któreby z tego tytułu urość mogły.

Przyjęła Rada propozycję sekcji, aby dla szkoły im. Czackiego zakupić przy ulicy Kotlarskiej, lub w okolicy plac, na którymby stanął budynek szkolny na 8 klas dla chłopców, 9 do 10 klas dla dziewcząt, po 3 pokoje w skrzydłach na kancelarje i 1 pokój dla dozorcy.

W sprawie budowniczej p. Witty Bernstein l. B, 1. (róg ul. Karola Ludwika i Sykstuskiej) postawiła sekcja wniosek, aby Rada odrzuciła zażalenie właścicielki tej kamienicy, wniesione przez nią przeciw nakazowi magistratu delożowania w dniach 8. i wprowadzenia sekwestra politycznego.

Nadmienić wypada, że kamienica wspomniana jest tak zdezelowana, że grozi każdej chwili życiu mieszkańców.

Pomimo to Dr. Zucker, mając tylko na uwadze zysk materjalny właścicielki tej kamienicy, nie żałował słów, aby skłonić Radę do zawotowania na jej korzyść, tj. odroczenia nakazu delożowania do kwietnia p. r.

Gdy zaś rad. Gostkowski przekonywująco przedstawił niebezpieczeństwo, na jakie wystawieni są mieszkańcy; że jeszcze ś. p. namiestnik Gołuchowski zwracał na to uwagę, chciał Dr. Zucker przynajmniej sklepy na dole utargować, Rada atoli odrzuciła jego wniosek, a zarazem przyjęła wniosek sekcji i magistratu, żądający bezzwłoczne opróżnienie tej kamienicy.

Poczem dla braku kompietu zamknął prezydent posiedzenie.

(R-t)

Głosy prasy.

N. Reforma wykazawszy w szeregu artykułów, z których zdawaliśmy pokrótce sprawę, że w jednej części naszego budżetu żadnych oszczędności wprowadzić nie można, a w drugiej należy się przygotować na większe wydatki, streszcza dzisiaj całą tę krytyczną część projektu p. T. Romanowicza, aby łatwiejsze stworzyć sobie przejście do części dogmatycznej. Powiada tedy że «waltem powinniśmy myśleć o podniesieniu produkcji, a podnieść jej oczywiście inaczej nie zdołamy jak tylko przez rozszerzenie oświaty, budowę dróg, regulację rzek, meljorację gruntów etc. To wszystko wymaga większych wydatków, tymczasem o powiększeniu budżetu przez podnoszenie dodatków do podatków myśleć nie można. Dzisiejszej stopy przekroczyć niepodobna a przy teraźniejszym trzymiljonowym budżecie, na żadne produkcyjne roboty zdobyć się nie możemy. Jeżeli teraźniejszy budżet zachowamy, to

„będziemy wlekli z dnia na dzień autonomiczną gospodarkę, która biorąc cyfry absolutne, nie jest kosztowną, ale biorąc je w stosunku do produkcyjności wydatków, jest prawdziwie zbytkowną. Będziemy zawsze poprzestawali na frazesie o ekonomicznej pracy, nie przejdziemy nigdy do czynu — bo nam zabraknie funduszów.

Nie przesadzimy zapewne twierdząc, że chcąc tym wszystkim potrzebom kraju uczynić zadość, i program ekonomicznego odrodzenia kraju ująć w ręce i na większą skalę rozwinąć, trzeba nam pomyśleć o c a ł y m m i l j o n i e, o któryby można dzisiejszy budżet podnieść. Wszak same szkoły będą potrzebowały w przyszłości 400.000 zł. więcej niż dotychczas — a kwota 600.000 zł. na w s z y s t k i e inne wyżej wymienione wydatki, z pewnością nie będzie zbyt wysoką".

Owoż w następnych artykułach zamierza *N. Reforma* wykazać, w jaki sposób przez rozłożenie spłaty długu indemnizacyjnego na lat 40, da się ten miljon uzyskać bez podwyższenia dodatku indemnizacyjnego po nad stopę 31 i pół a właściwie 33 i pół centów od guldena podatku.

Czas zamieszcza dziś na naczelnem miejscu pismo, które otrzymał „od jednego ze znakomitszych ludzi politycznych w kraju" Owoż ten „z n a k o m i t y" raczy w nas ciskać ostrze swego pióra, chociaż tytułu naszego pisma nie wymienia, gdyż powiada, że „dla polemiki nie pisze"; za to cytuje całe ustępy z naszych artykułów i z zawartemi w nich myślami polemikę toczy. Odpowiedzieć temu „z n a k o m i t e m u" w niniejszej rubryce nam niepodobna, bo za dużo zajęłoby to miejsca; więc rozprawę z nim odkładamy do jutra. *A demain* tedy, panie Z n a k o m i t y!

Gazeta Krakowska wraca jeszcze do napaści na Polaków organów panslawistycznych i teutońskich, powiada, że im widziadło Polski sen odbiera, wzywa więc rodaków do tego, aby się ostrzej brali do dzieła, gorliwiej pracowali nad zrealizowaniem naszego ideału, i usilniej starali się o to, aby to widziadło przekształciło się w żywe ciało.

Dziennik Polski mówi o przyjeździe Hurki do Warszawy.

Gazeta Narodowa podnosi poruszoną przez nas sprawę wprowadzenia języka polskiego do służby wewnętrznej kolei czerniowieckiej i wyraża bardzo słusznie zdziwienie swoje, że komitet lwowski mógł się oglądać w tej sprawie na rząd i władzę wojskową. Wszak, powiada *Gazeta*, władze administracyjne

„mają stosunki z władzami centralnemi i z wojskowością i urzędując po polsku, porozumiewają się jakoś z owemi władzami bardzo łatwym sposobem: mianowicie, że co potrzeba, piszą po niemiecku. Przecież zarząd wewnętrzny kraju koronnego o sześciu miljonach ludności, przedstawia cokolwiek większy objekt administracyjny, niż 266 kilom. drogi, a przecież cały tak skomplikowany aparat administracyjny funkcjonuje w języku polskim bez żadnych trudności dla urzędujących po niemiecku władz wiedeńskich, ani dla wojskowości. Czemuż więc zaprowadzenie języka polskiego w służbie ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej; miałoby być tak dalece groźnem dla idei jednolitości państwa i jego siły obronnej?".

Gazeta Lwowska opowiada dzieje zabiegów czeskih o zmianę ordynacji wyborczej od 1862 r. aż po ostatnie dnie, podczas których złożony został do laski marszałkowskiej wniosek Riegera i 71 towarzyszy. Wniosek ten, który nie domaga się bezzwłocznego załatwienia sprawy, lecz żąda tylko zasadniczego orzeczenia, że teraźniejsza ordynacja potrzebuje rewizji, jest zdaniem *Gazety*, dowodem umiarkowania Czechów.

„Wybrali oni najłagodniejszą formę, pisze *Gazeta*, czem ponownie złożyli dowód pojednawczego ducha. Rozporządzając obecnie w sejmie ogromną większością, nie nadużyli swej przewagi, lecz powodowali się należytemi względami na mniejszość niemiecką, którą ująć i skłonić do wspólnej pracy jest dzisiaj jednem z najgłówniejszych życzeń i dążeń wszystkich patrjotów czeskich. Nie można też wątpić, że otwarte, szczere i pojednawcze postępowanie reprezentantów narodu czeskiego, rozbroi ostatecznie mniejszość niemiecką i nakłoni ją do zawarcia trwałego stosunku z większością".

Przegląd polityczny.

Austrja. Donieśliśmy już o nagłem zamknięciu Sejmu dalmatyńskiego, łatwo zaś było się domyśleć, że powodem zamknięcia były dążenia wielkokroackie, ujawnione w Sejmie, albo raczej wprost narodowe dążenia Kroatów. Dziwna bo gospodarka prowadzi się w Dalmacji. Gdy centraliści byli u steru, szachowali Kroatów przy pomocy Włochów. Dziś, gdy po różnych obawach agitacji irredentystów, nie wypada iść ręka w rękę z Włochami — dziś zresztą u steru nie centraliści, lecz autonomiści i narodowcy. Zasada jednak *divide et impera* zbyt głębokie zapuściła korzenie i w Dalmacji, władze bowiem rządowe nad Adrjatykiem, zamiast popierać stronnictwo narodowe w Dalmacji, Kroatów, kokietują z Serbami, którzy, aczkolwiek są za nadto spokrewnieni z Kroatami, to jednak żywią odrębne wielko-serbskie, nie zaś wielko-kroackie aspiracje i zawsze chętnie gotowi iść na przekór swym współplemieńcom. Przypominamy sobie, że Spasowicz w swych zeszłorocznych listach z podróży po Słowiańszczyźnie południowej, robiąc aluzję do Galicji, nazwał Serbów kroackich, kroackimi Rusinami. Z tego usposobienia Serbów dalmatyńskich stara się korzystać generał Jowanowicz, trwający zdaje się zbyt wytrwale przy germanizatorsko-centralistycznych tradycjach. Otóż gen. Jowanowicz, mimo zwycięstwa partji kroackiej przy wyborach, proponował dwóch Serbów na marszałka i wicemarszałka. Zostali oni zamianowani z krzywdą większości sejmowej i starano się także upośledzić Kroatów przy wyborach do Wydziału krajowego, ale się to nie udało. Zdarzyło się jednak, że Serbowie pogodzili się z Kroatami i wnieśli wspólnie do Sejmu wniosek językowy, domagający się zaprowadzenia języka serbsko-kroackiego jako urzędowego w Dalmacji. Wobec tego zgodnego wystąpienia Serbów i Kroatów, udaremniającego politykę *divide et impera,* Sejm, w czasie obrad właśnie nad tym wnioskiem został zamknięty, a podobno nawet rozwiązany. Generała Jowanowicza wezwano do Wiednia, ażeby się ze swego postępowania wy-

tłómaczył i relacje swe lepiej uzasadnił. Gdy ogłoszono w toku debatów zamknięcie Sejmu, jeden z posłów kroackich zawołał: „Potępiamy postępowanie rządu. Niech żyje Franciszek Józef król kroacki“.

— Minister handlu br. Pino powrócił już z swej wycieczki do Wiednia.

Rosja. *Now. Wremia* komentuje dziś dalej umowę z kurją rzymską. W sprawie seminarjów duchownych (7 w Kongresówce i 4 w tak zw. kraju Zachodnim), powiada, że uzyskano to, czego rząd dawno się domagał, a na co nie mógł poprzednio uzyskać sankcji papieskiej, że nominacje rektorów, inspektorów i profesorów uczyniono zależnemi od rządowego zezwolenia. Ma być przytem wykładaną w seminarjach historja rosyjska i język, a rząd życzy sobie, żeby była wykładaną przez rodowitych Rosjan. Co się tyczy akademji duchownej katolickiej w Petersburgu, to kurja żądała, ażeby pozostawała ona pod nadzorem nie biskupa mohylewskiego, jak obecnie, lecz wszystkich biskupów. Na to rząd się nie zgodził, i zezwolono na to tylko, ażeby metropolita mohylewski porozumiewał się z innymi biskupami w sprawie nowej ustawy Akademii.

N. Wr. powiada dalej, że układy z kurją rzymską trwały lat cztery, póki nie doprowadziły do obecnego układu, w którym rząd rosyjski nie poniósł żadnych ofiar, zyskał zaś wiele rzeczy istotnych. Kurja żądała początkowo zniesienia wszystkich rozporządzeń administracyjnych, ograniczających działalność władz duchownych w Królestwie a wydanych po powstaniu. Długo toczyły się o to układy. Rząd nawet wahał się chwilowo. Wahanie to jednak, powiada dziennik petersburski, trwało niedługo i od roku 1882 zwyciężyło w sferach rządowych mniemanie, że nie należy się krępować w tym względzie żadnemi zobowiązaniami. Stanęło na tem, że rząd utrzyma nadal, lub zniesie albo nawet wyda nowe względem duchowieństwa rozporządzenia, jakie uzna za stosowne. Ustąpiono tylko w jednym punkcie. Zmieniono rozporządzenie rządowe, na mocy którego biskup nie mógł usuwać z zajmowanych posad podwładnych sobie duchownych. Dla obronienia jednak takich Żylińskich e *tutti quanti* przed „prześladowaniem“ władz duchownych, upoważniono odnośnych generał-gubernatorów do wypłacania takim usuniętym duchownym pensji i nadal, póki nie będą napowrót zamianowani na dotychczasowe lub wyższe stanowisko.

— Do *Presse* donoszą z Petersburga: Od czerwca przytrzymano w Petersburgu 60 osób podejrzanych o należenie do partji rewolucyjnej, z tych 22 dopiero w przeszłym tygodniu. Większa część aresztowanych są to wojskowi, zwłaszcza z artylerji. Z marynarki uwięziono 6 oficerów, jeden jednak zaraz nazajutrz został na wolną stopę wypuszczony. Dwóch oficerów gwardji cesarskiej z preobrażeńskiego pułku znajduje się w liczbie więźniów. Ujęcia dokonano w największej tajemnicy a również całej tej sprawie starają się, jak najmniej nadać rozgłosu. Dlatego też prawie żadnych jeszcze dokładnych wiadomości zebrać nie można. Śledztwo prowadzi znany starszy prokurator Murawiew.

Rozchodza się wieści, że 1. (13.) lipca odbyły się zebrania rewolucjonistów w Kijowie, Charkowie i Mikołajewie, gdzie uchwalono zaniechać dotychczasowej biernej pozycji.

— Mieliśmy słuszność, posądzając *Gazetę Gatcuka* o naiwność, kiedy usiłowała ona dowieść, że Katków podaje się tylko za osobę wpływową w sferach rządowych, takim jednak nie jest w rzeczywistości. Gazeta przekonała się niebawem na własnej skórze o znaczeniu p. Katkowa, za artykuł ów bowiem, skierowany przeciwko protegowanemu przez sfery rządowe redaktorowi *Moskowskich Wiedomostiej* — odebrano jej prawo sprzedaży pojedynczych numerów, nie tylko po trafikach, jak nas to spotkało, lecz w ogóle zabroniono kolportowania tego dziennika.

W naszym kraju rozporządzenia takie są niemożliwe, wolna bowiem kolporterja dzienników, jak w Rosji, u nas nie istnieje.

Belgja. Opinję publiczną w Belgii żywo zajmuje sprawa generała Brialmont, który jeździł do Rumunii zawezwany dla dania fachowych wskazówek co do budowy fortec, nie otrzymawszy na to zezwolenia od ministra wojny. Nieposłuszny generał został za to spensjonowany że jednak uchodzi w Belgii za jednego z najzdolniejszych generałów, ujęto się więc za nim i poseł Thoenissen wniósł w Izbie interpelację w sprawie przeniesienia gen. Brialmont w stan spoczynku. Prezes ministrów zaznacza ponownie, że postępowanie generała ocenić należy jako naruszenie karności wojskowej i obowiązków. Nie idzie tu wcale o sprawę neutralności Belgji. Rząd zawsze był pobłażliwy, teraz jednak bez kary obejść się nie może. Brialmont w usprawiedliwieniu swem mówił, że sądził, iż rząd będzie wolał widzieć w nim zwykłego turystę, a nie urzędową osobę. Chciał przez to w razie reklamacyj dyplomatycznych dać rządowi punkt wyjścia dla wymówienia się. Minister odrzuca wszelkie przypuszczenie podobnej sytuacji. Wiadomo powszechnie, że obecność Brialmota w Rumunji, zagranicą sprawiła poruszenie a szczególnie w austro-węgierskiem państwie. Austrjacki poseł żądał wyjaśnienia, czy Brialmont za przyzwoleniem rządu belgijskiego w Rumunji przebywał.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Tryjest 26. lipca godz. 10. minut 30 wieczór. Rozwiązanie dalmackiego sejmu nastąpiło na wniosek generała Jowanowicza, naczelnika kraju.

Londyn 26. lipca godz 10. min. 45 wieczór. Cetewajo, znany król Zulusów zmarł, co oficjalnie stwierdzono.

Kair 26. lipca godz. 11 wieczór. W skutek wielkiego rozszerzenia i wzrastania zarazy, nie podobna myśleć o jej zlokalizowaniu w pewnych tylko dzielnicach miasta.

Suez 26. lipca godz. 11. min. 30 wieczór. Dwie kanonierki tureckie krążą po wodach morza Czerwonego dla pilnowania kwarantanny, ustanowionej na wyspie Kameram.

Praga. 26 lipca godz. 11 min. 50 wieczór. Większość czeskiego klubu postawić ma w sejmie wniosek, według którego dzieciom czeskim wzbronione by było uczęszczanie do szkół niemieckich.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa ;

Z KRAKOWA : o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mieszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC : o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min.35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK : na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA : na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 min. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa :

Do KRAKOWA : o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 0 po połdniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC : o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK : z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 8 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK ; z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Przyjechali d. 26 lipca 1883.

Hotel GEORGEA. Pp. A. hr. Tarnowska z Krakowa. K. Winnicki z Turady. A. Kielanowski z Kozłowa. F. Maurus z Wiednia. J. Katrain z Kolonii. B. Czop z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. Pp. L. hr. Gizycki z Woły dnia M. Skrzyszkowski z Stebnik. K. Toczyski ze Zbaraża. W. Nowicki z Warszawy. S. Huss z Rekliniec.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. S. Drohojowski z Tapina. A. Kämpfen z Szalnikowa. M. Birnbaum z Wiednia. M. Herbstein z Wiednia.

Hotel LANGA. Pp. W. Punczert z Tarnopola. R. Herman z Berlina. Z. Maerischl z Wiednia. J. Gold z Złoczowa

Telegramy zbożowe z dnia 26. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10·25—10·75 złr., żyto kilo — złr., Okowita 34·50—34·75 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·54—56 złr., rzepak 15·78— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 195·— marek, żyto — — m., okowita 57·80— m., olej rzepakowy 67 00— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 56.60— franków, olej rzepakawy 78·00 fr., okowita —·— fr.

Lwów z Izby handlowej, 26. lipca. 1883.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę		
bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 75	297 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 ..	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 00	295 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ w. a.	89 25	90 25
„ „ „ 5 „ okresowe	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 50	88 ·
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 55	101 55
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 00
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 50
Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 17½
100 marek niemieckich	58 20	59
Srebro	— —	—
Kuponny w srebrze	— —	—

Wiedeń d. 26. lipca 1883. (godzina 10 m. 35 przed poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	295 50	294 20
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 75	103 50
Unionbank na 100 złr.	114 50	114 00
Akcje kolei Karola Ludwika	295 0.	294 55
Lombardy na 200 złr.	157 75	156 60
Napoleondory	9 50½	9 50½
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 17¼
Usposobienie ; stałe.		
Wiedeń d. 26 lipca 1883. (godz. 1 m. 50 po poł.)		
Losy alpejskie	62 50	61 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 25	108 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	294 75	294 75
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	156 60	156 70
Akcje kolei państwowej	322 50	322 40
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	158 50	158 25
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 9.	109 80
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 77	88 62
Rosyjski rubel papierowy	1 17 50	1 17 35
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 75	99 75
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	293 50	292 50
Unionbank na 100 złr.	114 25	113 90
Akcje kolei Elbethal	218 75	218 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 00	169 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 —	169 00
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 25	123 25
3% losy tureckie na 400 franków	24 00	24 — —
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	105 80	105 75
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	115 25	115 25
Usposobienie: stałe.		
Berlin d. 26. lipca 1883. (godz. 4 minut 10 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	201 40	200 50
Akcje austr. kredytowe	506 50	504 50
Akcje kolei Karola Ludwika	126 20	126 40
Austryjackie banknoty.	171 05	171 10

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe a z dniem 30. kwietnia 1883 roku nieprolongowane i niewykupione

w kasie zaliczkowej,

a mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.

w dniach 7. i 8. sierpnia 1883 r.

o godzinie 1/2 10 przed południem

w obec c. k. Notarjusza

przez publiczną licytację

najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod Nr. 15 plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).

Lwów dnia 10. lipca 1883 r.

Dyrekcja.

661

Filia firmy handlowej 550

GRÜNHUT & CZECH

we

Wiedniu	Lwowie
II Grosse Schiffgasse 1 a.	Ul. skarbkowska l. 13.

Wyszczególnienie wszystkich artykułów.

Zegarki kieszonkowe srebrne i złote dla dam i panów, wyrobu francuskiego i szwajcarskiego.

Zegary ścienne, wybijające godziny, z wahadłem lub bez tegoż.

Zegary Szwarcwaldzkie.

Budziki angielskie Jocker i Nutmeg.

Mężkie i damskie łańcuszki do zegarków, srebrne i niklowe, z prawdziwego złota.

Mężkie i damskie pierścienie złote wszelkiej wielkości i fasonu.

Lampy wiszące, najlepszy wyrób wiedeński wykonany ściśle według wskazówek zamawiającego, od 7 zł. do 100 zł.

Hafty z juty, tkane i gustownie deseniami ozdobione.

Garnitury z Juty, do pokrywania łóżek i stołów.

Zwierciadła w ramach złotych i drewnianych wszelkiej wielkości i najrozmaitszego fasonu.

Zwierciadła toaletowe i do ubierania się, z białą lub szar płytą marmurową.

Karnisze najrozmaitszego fasonu.

Stoliki, używane do przechowania przyborów do palenia tytoniu, jak fajek, cygarniczek i t. p.

Wózki dziecięce.

Dywany, na podłogę, salonowe, ścienne, dywaniki pod nogi koło łóżka, w Tapestry i Velour.

Rewolwery różnych systemów wyrabianych w kraju i za granicą.

Sukna do wycierania nóg i t. d.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko, sumiennie i bezzwłocznie.

Towar, który nie konweniuje chętnie wymienia się.

Na raty tygodniowe lub miesięczne.

Fortepiany, Pianina i Harmonie

dobre i trwałe w składzie



Jana Śliwińskiego

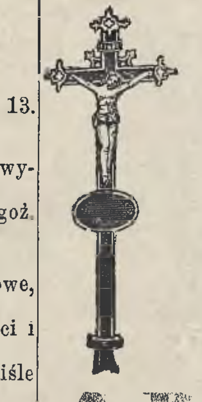
we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 9. 152

W nowo otworzonym składzie

żelaznych

krzyżów

nagrobkowych



zwłasnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo przystępną cenę sprzedaje

od 4 złr. i wyżej

A. PAULO

malarz szyldów i lakiernik

ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)

WE LWOWIE. 411

Kobieta XIX stulecia

studjum

ekonomiczno-społeczne.

Cena 1 zł. 80 ct.

W KSIĘGARNI F. H. RICHTERA

we Lwowie.

Niniejszem polecam moją od 20 lat istniejącą

Farbiarnię

pod firmą

W. MIEDING

przy ul. Jagiellońskiej l. 20

WE LWOWIE.

Wszelkie z prowincji nadesłane zlecenia uskuteczniam w najkrótszym czasie. 46

Masa do zapuszczania podłogi

i krochmal połyskujący

obydwa artykuły w **najlepszej jakości**, **odpowiadającej zupełnie swemu przeznaczeniu** (przyczem dobre naśladownictwo przez kogokolwiek jest niemożliwe) po cenach stałych, a nader przystępnych.

PAPIER PERGAMINOWY do zawiązywania słoików z kompotami **po 5 ct. za arkusz.**

BIAŁY SYROP po 40 ct. za kilo i **czysty ocet winny**, który przeszkadza psuciu się kompotów, poleca:

O. T. WINKLER

628 **we Lwowie.**

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączną

„sprzedaż piwa“

mego wyrobu dla wschodniej Galicji i na Bukowinie, oddałem firmie handlowej

J. Emanuel Fränkel

Kupcy i restauratorowie z tych krajów chcący to piwo prowadzić, raczą się przeto udać do wyż wspomnianej firmy

Klein-SZWECHAT w Czerwcu 1883.

Antoni Dreher, m. p.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia się bezzwłocznie u p. Fränkla, ul. Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handl., plac Gołuchowskich, l. 2.

Zamówienia zamiejscowe adresować należy: 596

Pan **J. Emanuel Fränkel,** we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 44.

Pięć medali zasługi.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Zyskała powszechną wziętość w kraju i zagranicą. Flakon 80. ct. i 1 zł. 50 ct.

Woda Lewandowa-Ambrowa Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena flakonu 1·20. Pół flakonu 70 ct.

Woda lewandowa podwójna (odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem używa się z wodą do mycia, korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek itd. Cały flakon 90 ct. Pół flakonu 50 ct.

Woda kolońska podwójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczną po 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr. i 1·50.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 50 ct. i 1 zł.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilja, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess Bouquet Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianka, ambrozja, niezapominajka, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża i t. p. flakoniki po 30, 50; 75 ct., 1·50 i 2 zł.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lewandowym, piżmowym, różanym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 zł. i 4 zł.

Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Es-Bouquet służą do nacierania ciała. Flakon 1 zł.

JAN IHNATOWICZ, 295d

magister farmacji i chemik sądowy,

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3 — filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Wszystkie farby,

stosownie do żądanego odcienia,

w suchym stanie, jak również już rozpuszczone **w czystym lnianym oleju (nie** żywicznym oleju, którego 100 kilogr. kosztuje tylko 20 złr); w tym celu na mej maszynie **miałko roztarte**, i podług życzenia bądź w stanie gęstym bądź **już zupełnie do użytku rozpuszczone.**

Wszystkie prawdziwe oleje lniane, lakiery i pokosty alkoholiczne, **pod moją gwarancją, iż nie są fałszowane**, po cenach jak najbardziej przystępnych!

Podnoszę z naciskiem **„moją gwarancję“**, gdyż fałszowanie prawie **każdego towaru**, stało się w dzisiejszych czasach zwyczajem. Podaniem wrzekomo prawdziwej jakości i efektownem opakowaniem nęcą odbiorców i każą im płacić cenę towaru prawdziwego, z czego oczywiście sami dobywają olbrzymie korzyści, gdyż w ten sposób stwarzają ciągle nowe potrzeby, co wszystko nie tak prędko ma miejsce w obec prawdziwego **rzetelnego** towaru.

608 *O. T. WINKLER*

we Lwowie.

ODEZWA

do wszystkich członków Stowarzyszenia weteranów wojsk we Lwowie, jak niemniej i do tych wysłużonych żołnierzy, którzy dotąd nie przystąpili do Towarzystwa Weteranów.

Centralny Zarząd austr. Stowarzyszenia patryotycznej pomocy **Czerwonego Krzyża**, postanowił rozporządzeniem z 14-go kwietnia b. r. l. 332 a to w myśl najwyższego zezwolenia, przystąpić do zorganizowania służby sanitarnej, mającej na celu niesienie pomocy rannym i chorym żołnierzom. przeważnie **z członków Towarzystw weteranów wojskowych**, którzy niegdyś sami służyli w szeregach naszej armii, a do których ofiarności i patryotyzmu nigdy dotąd nie odzywano się bez skutku.

We Lwowie będą już teraz zorganizowane dwa oddziały sanitarne, w tym celu, by je mieć w razie potrzeby w pogotowiu. Oddziały te utworzone z ochotników z grona członków Stowarzyszenia weteranów i z wysłużonych żołnierzy, składać się będą każdy:

1) z delegata Czerwonego Krzyża, jako komendanta (w stopniu rotmistrza lub kapitana).
2) ze zastępcy komendanta (obmann)
3) z pięciu przewódzców partji (Partieführer)
4) z piętnastu ochotników sanitarnych (Blessirtenträger).

Liczba tedy ogólna każdego oddziału będzie wynosić nie wliczając komendanta, 21 ludzi a nadto przynajmniej taka sama ilość ochotników ma tworzyć rezerwę, z którejby można w razie potrzeby, uzupełniać oddziały sanitarne.

W wypadku mobilizacji armji, zostaną urządzone staraniem garnizonowego szpitalu, we Lwowie, dwa szpitale polowe (ambulansowe) a do każdego z nich przydzielonym będzie jeden oddział sanitarny „Czerwonego Krzyża". Oddział ten uda się natychmiast w pochód za korpusem, do którego będzie należeć, jednakże pozostanie po za linią bojową, w odległości jednego, lub dwóch marszów dziennych t. j. w tak zwanej linji rezerw (Reserwe Anstalten).

Właściwą służbą ochotników sanitarnych, w pierwszej linji, jest przewożenie rannych i chorych żołnierzy z naprzód wysuniętych szpitalów, do odleglejszych szpitalów, lub na kolej żelazną.

Dalej mogą być ochotnicy sanitarni wyjątkowo użyci i do obsługi chorych w szpitalach, lecz tylko wtedy, jeżeliby regularna służba sanitarna, szczególnie po większej bitwie, nie zdołała sobie dać rady, wskutek nawału czynności.

Po walnych bitwach i znacznych utarczkach, mogą być ochotnicy sanitarni w razie potrzeby używani do przeszukiwania i oczyszczania pobojowiska. Powinnością służby sanitarnej obu stron walczących jest po bitwie przejrzeć dokładnie plac boju, rannym udzielić pierwszej pomocy, odstawić ich do stacji ratunkowej i oczyścić pobojowisko.

Tak różnorodna służba ochotnika sanitarnego, wymaga, by każdy zgłaszający się do niej, obeznał się już podczas pokoju z swymi obowiązkami i w tym celu udzieloną będzie ochotnikom w szpitalach garnizonowych stosowna nauka.

Zarząd centralny „Czerwonego Krzyża", biorąc przykład z towarzystw weteranów w znaczniejszych miastach monarchji, z których to towarzystw zorganizowano już jak np.

we Wiedniu 9 oddziałów.
w Lincu 2 oddziały,
w Pradze 2 oddziały,
w Hermanstadzie 1 oddział,
w Josefstadt 1 oddział,
w Bernie 2 oddziały,
w Krakowie 2 oddziały, (o liczbie 126 członków)
w Gracu 2 oddziały:

a więc razem 21 oddziałów, przypuszczać musi, że i we Lwowie, wśród członków Towarzystwa Weteranów, lub wśród żołnierzy wysłużonych, którzy nie są wprawdzie członkami tego Towarzystwa, lecz do niego przystąpią, znajdzie się odpowiednia liczba ludzi, potrzebnych do zorganizowania dwóch oddziałów sanitarnych.

Aby udowodnić, że ufność, jaką Zarząd stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" pokłada w wysłużonych żołnierzach i stowarzyszeniach weteranów, ma słuszne podstawy, jak niemniej ze względu na cel czysto patrjotyczny, odzywamy się niniejszem do wszystkich członków stowarzyszenia Weteranów we Lwowie i do wszystkich wysłużonych żołnierzy, w tej błogiej nadziei, ze głos nasz zostanie wysłuchanym:

Niechaj Ci którzy niegdyś służyli pod bohaterskimi sztandarami Austrji, którzy i w obywatelskiem swem życiu składają dowody wierności dla Tronu i miłości Ojczyzny a uczuciom tym pozostaną na zawsze wierni, niechaj Ci licznie poprą usiłowania Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża", a przez dobrowolne i liczne zgłaszanie się do służby sanitarnej, umożebnią utworzenie we Lwowie dwóch oddziałów sanitarnych.

Tylko przez pozyskanie znacznej liczby Weteranów i wysłużonych żołnierzy dla ochotniczej służby sanitarnej, będzie można wypełnić zadanie Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża", poprzeć jego szlachetne i patrjotyczne usiłowania i służyć sprawie, mającej dobro ogólne na celu a dalej przez taki ścisły związek stowarzyszeń Weteranów z Towarzystwem „Czerwonego Krzyża", podniesie się i ich znaczenie a wzniosłe słowa naszego Najjaśniejszego a Miłościwego nam Cesarza i Króla „viribus unitis" w czyn się zamienią.

O żołdzie i prawach Weteranów, którzy tak w wojnie, jak i podczas pokoju, będą użyci w służbie oddziałów sanitarnych, formowanych przez Towarzystwo „Czerwonego Krzyża":

A) Podczas pokoju.

1. Każdy ochotnik sanitarny, otrzyma bez względu na stopień przez cały czas trwania nauki, ćwiczeń i popisów **jeden zlr.** żołdu dziennie, tudzież odzienie rynsztunek i uzbrojenie przez czas nauki i ćwiczeń.

2. Po ukończonej nauce otrzyma każdy weteran, prawo noszenia i **podczas pokoju**, na piersiach munduru Weteranów odznaki Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża".

Prawo noszenia tej zaszczytnej odznaki, przysługuje każdemu Weteranowi, nawet i wtedy, kiedy już jako uwolniony ze służby w oddziałach sanitarnych, przeniesionym będzie do służby sanitarnej miejscowej, jednakże tylko **tak długo, jak długo pozostanie członkiem Stowarzyszenia Weteranów**.

B). Podczas wojny.

1. Żołd dzienny wynosi:
a) dla zastępcy komendanta (Obmann) 2 złr.
b) dla przewódzcy partji (Partieführer) 1 złr. 50 ct.
c) dla ochotnika sanitarnego (Blessirtenträger) 1 złr. 30 ct.

2. Każdy otrzyma **bezpłatnie**, zupełne utrzymanie, t. j. żywność, chléb, tytoń (limito), pomieszkanie a w razie choroby bezpłatną opiekę lekarską.

3. Zupełne uzbrojenie, umundurowanie i rynsztunek.

4. Przy użyciu w szpitalu do obsługi chorych, otrzyma każdy ochotnik sanitarny, przewódzca sanitarny, lub zastępca komendanta, dodatek służbowy, odpowiednio do stopnia, jaki piastuje, według normy używanej pod tym względem w regularnem wojsku.

C). Podczas demobilizacji

a względnie przy uwolnieniu ze służby Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" otrzyma każdy Weteran tytułem odprawy, żołd czternastodniowy z kasy austr. stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża". Sprawa opieki nad rodziną Weteranów, który w służbie „Czerwonego Krzyża" stał się do służby niezdolnym, jak niemniej sprawa zaopatrzenia wdów i sierót pozostałych po Weteranie zmarłym w usługach „Czerwonego Krzyża", jest obecnie w toku i co do tego zostaną odnośne rozporządzenia ogłoszone później.

Zgłoszenie się do ochotniczej służby sanitarnej, przyjmuje Prezes Stow. Weteranów, który też udzieli każdemu do niej zgłaszającemu się „Wyciąg z instrukcji dla oddziałów sanitarnych" wydany przez Centralny Zarząd Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża".

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Oferty na dostawę krzemienia przyjmuje administracja „Kurjera lwowskiego". 699

Zakupuje się stare maszyny, mianowicie:
Malaksyr (gniotownik do gliny).
Prasę do cegieł,
Maszynę do wyrabiania drenów w dobrym i do użycia stanie. Oferty przyjmuje admin. „Kurjera lwowskiego." 700

10 TOMOW powieści wypożycza się na czas kąpielowy (do 15 września) za 1. złr. w. a. **Wypożyczalnia książek polsk.** w handlu papieru Stanisława Köhlera. Lwów ul. Halicka l. 48. 650

W PRZECIĄGU 6 GODZIN

wykonywa znany malarz artysta, Jan Kanty Hruzik, portret olejny na płótnie, naturalnej wielkości, za podobieństwo się zaręcza; pracownia przy ulicy Zielonej Nr. 46. 679

Zawiadamiam Szanowne Panie, że z dniem 1. Lipca przeniosłam moją pracownię sukień na ul. Sobieskiego Nr. 9 na I. piętro.
632 **Józefa Smutnówna.**

Fortepian „Schweighofera" bardzo dobry, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w nowo otworzonym składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej Nr. 10 we Lwowie. 681

Letnie pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni w górskiej zdrowej okolicy, otoczonej szpilkowemi lasami nad rzeką Wiarem niedaleko od stacji kolei Łupkowskiej, gdzie co roku i obecnie już kąpielowi goście bawią, z powodu nieprzybycia zapowiedzianej partji, jest jeszcze do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowie poczta Krościenko przy Chyrowie. 660

Posady i zatrudnienia.

Ogrodnik żonaty lub bezżenny za umową roczną, na wikcie drugostolnym, lub na ordynarji, do założenia ogrodu warzywnego, owocowego i spacerowego według danego planu, z dobremi rekomendacjami, trzeźwy i pracowity znajdzie umieszczenie. Żona znajdzie również zajęcie stałe, jako **kucharka** na 4 osoby, lub do bielizny lub do małego gospodarstwa kobiecego. Posada trwała i spokojna. Zgłosić się na własne koszta listownie a następnie osobiście do folwarku:
Rasztowce poczta Touste. Koleją Karola Ludwika do Borek wielkich a następnie 5 mil gościńcem do Rasztowiec. 695

Poszukuje się zdolnego pasiecznika, zgłosić się zaraz do zarządu dóbr Pikułowice poczta Barszczowice. 654

C. k. ekspedytor pocztowy, kancjonowany, znajdzie przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu umieszczenie z wynagrodzeniem 300 zł. rocznie. 631 a

Urząd pocztowy Tłuste, poszukuje **natychmiast** zdolnego ekspedytora **pocztowego.** Bliższe warunki poda urząd pocztowy Tłuste. 680

Posada c. k. ekspedytorki pocztowej zaraz do obsadzenia, bliższa wiadomość: c. k. urząd pocztowy Brzozdowce. 672

W c. k. gimnazjum przemyskiem opróżniona jest obecnie posada tercjana. Warunki: Znajomość czytania i pisania, świadectwo moralności, i ukończony 30-ty rok życia. Pożądaną jest także znajomość języka niemieckiego. Ubiegający się mogą wnieść podania swe najdalej do 25. b. m. do „Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Przemyślu". 625

Listonosz uzdolniony, trzeźwy, spokojny i pracowity, znajdzie niezwłoczne umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu. Nieżonaci znajdą pierwszeństwo, dotychczasowy dochód listonosza wynosił około 25 zł. miesięcznie. 631-b.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego" do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Nauczyciel gimnazjalny w 29 roku życia, pedagog, z poświęceniem eddający się wychowaniu młodzieży, celujące ukończony filozof i politechnik, szuka na wieś lub do miasta w kraju lub za granicą na czas wakacyjny lub rok szkolny, lekcji do dzieci ze szkół realnych. Przygotowuje także do matury i rysuje pięknie. Udzielać może także początków francuskiego języka. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Lwow."pod adresem B. D. E. 685

Magazynier oraz budowniczy przez lat 12 w jednym z większych majątków w kraju zatrudniony, poszukuje z powodu sprzedaży tych dóbr, podobnego zajęcia. Adres: w Tarnawce ost. p. Dawidkowce. Adam Schreiber. 687

Osoba w średnim wieku, dobrze wychowana, władająca językami, życzy sobie przyjąć obowiązek towarzyszki jadącym do kąpiel, lub też stałe miejsce potrzebującym wyręczycielki na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w redakcji „Kurjera" pod literą K. 655

Akademik (filozof), poszukuje lekcyj przez wakacje, bliższa wiadomość w administracji „Kurjera lwow." pod literą J. W. l. 4. 657

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza 1. 5. 552

Guwernantka Niemka z wyższem wykształceniem, mogąca udzielać języków, polskiego i francuskiego, pragnie uzyskać posadę w miejscu, Adres Lwów ul. Żółkiewska l. 71. 663

Słuchacz filozofii poszukuje lekcję na wieś od 1 sierpnia, bliższa wiadomość w administ. Kurjera lwow. pod l. W. K. L 4. 665

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski" pod lit. Z. Z. 100.

Uczeń IV kl. gim. z dobrym postępem, radby przyjąć jakiekolwiek usługi na wsi przez czas wakacji za miernem wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia pieniężnego, Adres: Adm. „Kurjera" „Uczeń". 644

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania. Realność w Ławrykowie w powiecie Rawskim, obejmująca 50 morgów gruntu w dobrej glebie, wygodne i zdrowe pomieszkanie, obszerne budynki ekonomiczne, ogród owocowy, pół mili od gościńca krajowego. Bliższe warunki poda właścicielka M... w miejscu, poczta Drobrosin. 682

Omnibus dobrze utrzymany do sprzedania. Bliższa wiadomość u portjera Hotelu Europejskiego. 691

Majątek ziemski „Kulawa" $1^1/_2$ mili od Żółkwi a $^1/_4$ mili od gościńca oddalony, 800 morgów pola i łąk, 360 morgów lasu, 89 morgów stawu, dom mieszkalny i budynki w najlepszym stanie, zaraz do sprzedania. Cena 93.000 zł. Bliższa wiadomość u P. K. Wanieka we Lwowie Sykstuska Nr. 40. 689

Realność na sprzedaż o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem.** Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. 622

Samiec i samica pawie do sprzedania ul. Chorążczyzna l. 8. 664

Syrop malinowy, tegoroczny, świeży i prawdziwy, posyłka pocztowa zawierająca netto $4^1/_2$ kilo syropu z opakowaniem i naczyniem, tylko 3 zł., wysyła na żądanie apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. 652

Maszyna szewska „Howego" mało używana do sprzedania, bliższa wiadomość w adm. „Kurjera lwow." 670

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje frontowe z kuchnią, piwnicą i strychem na I. piętrze do wynajęcia Nr. 499 $^1/_4$ naprzeciw szkoły ewangelickiej. Wiadomość u odźwiernego. 673

12 pokoi przy ulicy Sykstuskiej Nr. 43 I. piętro, na czas od 15. lipca, aż do 15. Września do wynajęcia, może być i dzielone. 621

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

2 pokoje, alkowa kuchnia strych i piwnica, do wynajęcia od 15 lipca, koniec Sykstuskiej t. j. ulica Sapiehy l. 5 584

5 pokoi z nyżą, przedpokojem, kuchnią i spiżarką, do najęcia od 15. lipca przy placu Bernardyńskim l. 11. 579

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

Zaraz do wynajęcia z widokiem na ogród Jezuicki 5 pokoi z przedpokojem, balkonem i wszelkiemi przynależnościami, które można podzielić na dwa mieszkania t. j. 2 pokoje kawalerskie i 2 lub 3 pokoje z kuchnią. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Magiel i 2 studnie w kamienicy. Przy ul. Kraszewskiego róg ul. Kleinowskiej L. 4. 619

3 pokoje przedpokój kuchnia i salon od 1. Września do najęcia ul. Ormiańska Nr. 31. 668

Pokój kawalerski zaraz do najęcia przy ulicy Kleina Nr. 8. 683

2 pokoje z kuchnią piwnicą i werandą są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 zaraz do wynajęcia. 645

2 pokoje kawalerskie pod l. $1^3/_4$ ul. Kościelna koło schodków P. Marji Śnieżn. do wynajęcia od 1-go sierpnia. Wiadomość w miejscu na II. piętrze. 666

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 590

3 pokoje, kuchnia z przynależytościami przy ulicy Łyczakowskiej l. 64 od 1-go sierpnia do najęcia. 592

1 pokój do najęcia od 15. lipca w willi Kamienobrodzkiego przy ulicy Kleina l. 7 na I. piętrze. 606

2 pokoje lub jeden, umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia na dwa miesiące w okolicy ogrodu miejskiego. Wiadomość w Administracji „Kurjera." 605

4 pokoje przedpokój i kuchnia są do wynajęcia przy ul. Sarbkowskiej l. 7, gdzie apteka Rukera. 639

2 pokoje bez kuchni w willi przy ulicy Kurnickiej l. 14 od 1-go sierpnia do wynajęcia. Cena 10 zł. 656

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i spiżarnią w kamienicy pod l. 5. ulica kościelna, na I. piętrze od 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 653

2 pokoje, przedpokój, kuchnia strych i piwnica na I. piętrze do wynajęcia Nr. 499 $^4/_4$ na przeciw szkoły ewangelickiej. Wiadomość u odźwiernego. 674

2 pokoje, kuchnia z przynależytościami na czas letni zaraz do wynajęcia na Hołosku w willi Steifa. Bliższa wiadomość na miejscu. 688

Pokoje i salonik, kuchnia, piwnica, strych i komórka na I. piętrze ulica Słodowa obok św. Antoniego. 667

SKLEP — 3 pokoje frontowe gdzie teraz skład lamp Ditmara przy placu Marjackim w Hotelu Europejskim od 1. lipca 1884 do wynajęcia. 690

1 pokój obszerny frontowy przy ulicy Piekarskiej w pobliskości hotelu krakowskiego, do wynajęcia od 1. sierpnia 1883. Bliższa wiadomość w admin. „Kurjera lwow." 675

Mężczyzna lat 42 sympatycznej powierzchowności, posiadający realność o stałym dochodzie 1800 złr., nie mając znajomości odpowiednich, a będąc z natury nader nieśmiałym, poszukuje tą drogą dozgonnej towarzyszki życia. Wymogi: miła powierzchowność, uprzejme i łagodne obejście towarzyskie. Wszelki posag zbyteczny. Dyskrecja zapewniona. Listy ewentualnie fotografie uprasza się nadsyłać pod adresem „Nieśmiały" poste restante Ławcze (Galicja wschodnia). 696

Pani Anna Czyssar zechce w jak najkrótszym czasie odebrać sobie pieniądze, leżące dla niej u adwokata dr. Zygmunta Skowrońskiego (ul. Jagiellońska l. 12 we Lwowie). 686

Je vous souhaite le bon jour. Pod adresem „Nieśmiały" poste restante Ławcze proszę o list. Dyskrecja w własnym interesie. 686

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol." pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.